Nr 238. Kraków, Środa 18 Października 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Rząd sprzyja krajowi.

Kraków, 17 października.

Stała się rzecz w kronikach uniwersyteckich niebywała, — wprost skandaliczna. W uniwersytecie Jagiellońskim, na wydziale lekarskim, nie otwarto do tej chwili klinik, gdyż rząd na ich prowadzenie, w ostatnim kwartale, nie wyasygnował potrzebnych funduszów. A więc kliniki: chorób wewnętrznych, chirurgiczna, okulistyczna i położnicza, które otwierano zawsze najpóźniej 1 października, dotąd nie przyjmują chorych i, jeżeli rząd swojego postanowienia nie zmieni, otwarte będą dopiero po Bożem Narodzeniu.

O fakcie tym, który naturalnie tajemnicą być nie mógł, a jaskrawością swoją zwracał powszechną uwagę, wiedzieliśmy od dni kilkunastu. W sferach profesorskich łudzono się jednak nadzieją, że fundusze na otwarcie klinik wyasygnowane będą lada dzień i dlatego wstrzymywano się z podaniem tego gorszącego faktu do wiadomości ogółu. Nadzieje optymistów spełzły jednak, jak się zdaje, na niczem, gdyż nawet *Czas* pozwala sobie na niewinne wymówki pod adresem rządu, że z tego „biurokratycznego (!) powodu“ (niby nie wyasygnowania pieniędzy na kliniki) zarówno kształcąca się młodzież, jak cierpiąca ludzkość „ponoszą szkodę“.

Jeżeli „biurokracya“ tutaj zawiniła, to wina jej jest na wszelki sposób równie gorsząca, jak znamienna. Już to „biurokracya austryacka“ wywalczyła sobie dobrze zasłużoną sławę. Ta sama „biurokracya“, która znalazła w kasach państwowych krocie tysięcy złr. na wystawienie, względnie na stawianie w Krakowie olbrzymich gmachów klinicznych i uposażenie ich w urządzenia wedle najnowszych wymagań nauki; ta sama „biurokracya“, która olbrzymie wydaje fundusze na utrzymanie całego wydziału lekarskiego wogóle, — ta sama biurokracya, bez najmniejszych skrupułów, chowa się poza biurka referentów i poza szablon preliminarza szkolnego, gdy owe kosztowne gmachy kliniczne przychodzi otworzyć i wpuścić do nich profesorów! Jest w tem postępowaniu logiczna sprzeczność i rozrzutność; sprzeczność, bo wystawić gmach kliniczny, urządzić go z komfortem, a targować się potem o fundusze na utrzymanie chorych przez 3 miesiące, — znaczy tyle, co zakwestyonować potrzebę gmachów i profesorów; jest w tem rozrzutność, bo jeżeli ofiaruje się z funduszów państwowych olbrzymie kwoty na budowę gmachów i utrzymanie profesorów, to nieużywanie tych gmachów i udaremnienie przez to profesorskiej pracy, jest zaprzepaszczeniem celu, drogo opłaconego, w jakim fundowano gmachy i cały wydział lekarski.

A cóż warta ten wydział, jeżeli młodzież pozbawiona jest praktycznych studyów w klinikach? Przecież to najważniejszy, końcowy punkt programu jej wykształcenia zawodowego, to „kropka nad *i*“ w jej nauce lekarskiej. Zamknąć kliniki na 3 miesiące, znaczy tyle, co zamknąć na ten czas dwie trzecie części końcowych studyów na tym wydziale.

A wobec tego kraj ma prawo nie prosić, lecz żądać od rządu państwowego, aby spełnił swoje wobec kraju zobowiązania. Rząd jest obowiązany utrzymywać pełny uniwersytet, z wszystkiemi Wydziałami, w Krakowie; obecnie zaś Wydział lekarski nie funkcyonuje, skutkiem zamknięcia klinik. Czy tam fundusze wydano zbyt pospiesznie i wbrew preliminarzom, — czy inne są powody niedoboru w funduszach uniwersyteckich: to dla kraju, dla ogółu jego mieszkańców i dla młodzieży uniwersyteckiej, jest rzeczą zupełnie obojętną. Od tego rząd ma swoje własne władze nadzorcze w sprawach administracyjnych; ich jest obowiązkiem baczyć, aby wydatki odbywały się prawidłowo. Nasza młodzież zapisuje się na Wydział lekarski po to, aby pobierała naukę w całej pełni; zapisano ją, więc trzeba jej dać do dyspozycyi wszystkie środki naukowe.

Jest przecież niesłychaną rzeczą, aby administracya państwa w tak lekceważący sposób postąpiła w sprawie wychowania publicznego, jak obecnie w kwestyi klinik w Krakowie. Niechby coś podobnego stało się w Wiedniu, narobionoby wrzawy po całym świecie; w Krakowie od 17 dni nie funkcyonują zakłady uniwersyteckie, i liczni profesorzy, zasiadający w ciałach reprezentacyjnych, ani słówkiem nie pisnęli o tym fakcie.

Sądzimy, że teraz nie ma już powodu do wymówek i Koło polskie przypomni rządowi hr. Claryego, że utrzymywanie uniwersytetu Jagiellońskiego w pełnym rozwoju, nie jest tego rządu łaską, lecz obowiązkiem.

Hakatyzm terorystyczny.

W taktyce hakatystów pruskich odbywa się coraz wyraźniejszy zwrot ku jawnemu teroryzmowi politycznemu. Tak zwane środki „kulturne“ i ekonomiczne zawiodły oczekiwania hakatystów i już im nie wystarczają.

Straciwszy ufność w ekonomiczne środki, hakatyzm zaczyna wierzyć już wyłącznie tylko w teroryzm polityczny. Prasa hakatystyczna na coraz większą skalę przygotowuje ten zwrot. W Poznaniu coraz wyraźniej występuje działalność terorystycznego biura prasowego, którego organa usiłują wzajemnie prześcignąć się w szczuciu na Polaków. *Posener Ztg* wspólnie z *Köln. Ztg* teroryzują naczelnych prezesów; to znów *Posener Ztg* z *Berliner Neueste Nachr.* napędzają nowego naczelnego prezesa do Flotwelowskich praktyk, a *Deutsche Ztg* wystąpiła świeżo z całym szeregiem antipolskich postulatów, które dziś lub jutro znajdą naturalnie echo w niemieckiej prasie zaboru pruskiego.

Dwa żądania stawia głównie teroryzm hakatystyczny. Przedewszystkiem żąda rozwinięcia na szerszą skalę kolonizacyi w ziemiach polskich; ale kolonizacyi nie jako środka ekonomicznego, lecz jako gwałtu politycznego, kolonizacyi pod hasłem bezwzględnego wywłaszczania Polaków z ziemi w połączeniu z zakazem nabywania ziemi przez Polaków na wzór drakońskich ustaw grudniowych w Rosyi.

W dziedzinie politycznej i wyznaniowej żądają hakatyści jawnego zniesienia zasady równouprawnienia, co prawda i tak już jawnie na każdym kroku gwałconej. „Precz z równouprawnieniem — wołają hakatyści — bo ono wychodzi tylko na korzyść polskości. Niemiecka szkoła stworzyła polski stan średni; zamalgamować się już polskości u nas nie da, trzeba ją zatem wyrugować. Nie leży to wcale w interesie Niemców, żeby wzrastał polski stan średni, a cała dotychczasowa polityka do tego prowadziła. Trzeba zatem z usunięciem zasad równouprawnienia więcej korzyści nastręczać Niemcom, a Polaków od wszelkich korzyści politycznych i kulturnych odsunąć. Tak np. w dziedzinie szkolnictwa rząd powinien w mieszanych okolicach z polską większością urządzać kosztem państwa szkoły dla Niemców, z którychby Polacy byli usunięci; szkoły uzupełniające powinny stać otworem tylko dla Niemców, podobnie szkoły rolnicze i przemysłowe“.

Hakatysta, piszący w *Deutsche Ztg.* kończy swe pomysły temi słowy: „Słusznie się skarżą na to, że ludność niemiecka nie chce się na stałe osiedlać na wschodzie. Polska polityka rządu dopiero wtedy znów stanie na stanowisku wielkiego kurfirsta i wielkiego króla, jeżeli potrafi Niemcom uprzyjemnić życie na wschodzie, a dla polskiej ludności tak to życie obrzydzić, że ludność ta chwyci za kij pątniczy i albo pójdzie na zachód, gdzie jeszcze może być zgermanizowaną, albo na południe do obiecanej ziemi galicyjskiej lub choćby nareszcie do Ameryki“.

Tak mówią nasi „współobywatele“, z którymi żyć mamy w zgodzie, fundować wspólne instytucye, których nawet mamy „pokochać“ i uroczystości z nimi wspólne urządzać!! Wprawdzie od czasu do czasu odzywa się uczciwszy głos niemiecki, potępiający podobne dążności hakatystów; ale opinia niemiecka w Prusach nie jest bynajmniej w tym kierunku na tyle wyrobioną, by mogła powstrzymać, lub przynajmniej osłabić teroryzm hakatystów; pozostaje więc jedyna nadzieja, że hakatyzm rozbije się o własną niedorzeczność, bo już obecnie antipolskie swe pomysły do absurdum doprowadza.

Z ruchu finansowego.

Kraków, 17 października.

Proklamacya wojenna i równoczesne rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich w Afryce południowej, nie wywarły na giełdach międzynarodowych stosunkowo wielkiego wrażenia, co przypisać należy okoliczności, iż się tego powszechnie spodziewano i że już od kilku tygodni eskontowano w kursach następstwa tego zatargu. Wiadomość o podjęciu kroków wojennych, była przeciwnie powodem, iż spekulacya przystąpiła natychmiast do dokonywania transakcyj, celem pokrycia sprzedanych *in bianco* znacznych pozycyj „min afrykańskich“. Dziwnem się jednak wydać musi, że wojna angielsko-transwaalska wywarła na giełdę wiedeńską znacznie głębsze wrażenie, niż na inne targi, jakkolwiek Wiedeń nie jest bezpośrednio zaangażowany. Tu jednak oddziaływało równocześnie ogólne osłabienie targu, spowodowane zwyżką stopy procentowej, wobec czego słabsze żywioły zmuszone były rozwikłać i realizować od szeregu lat istniejące zaangażowania giełdowe. Rozchodzi się tu w pierwszej linii o akcye „*Staatsbahn*“, z którym to walorem złączone są znacznie więcej majątkowe interesa Austryi, niż z południowo-afrykańskiemi minami złotemi. Akcye kolejowe są właściwym powodem słabej odporności targu wiedeńskiego, a kurs tych walorów jest dla Austryi doniośliejszego znaczenia, niż wojna w Transwaalu.

Na gwałtownej zwyżce kursu walorów górniczych, wzbogaciło się w ostatnich miesiącach zaledwie kilka osób, szersza zaś publiczność, nie wtajemniczona we właściwy powód tej zwyżkowej tendencyi, pozostała w roli biernego widza i nie korzystała wcale z zysków, które niezwykła konjunktura przemysłowa powiększała z dnia na dzień. Straty, poniesione natomiast na akcyach „*Staatsbahn*“ odczuwa dotkliwie każdy kapitalista, który tylko zetknął się w ostatnich kilku latach z giełdą. Po niespełna czterech latach, nie zlikwidowano jeszcze przesilenia, spowodowanego upadkiem projektu ówczesnego ministra handlu Wurmbranda, co do upaństwowienia tej kolei. Znudzeni właściciele tych walorów kolejowych, daremnie czekali całe lata, by w lepszych warunkach zwolnić się z ich posiadania, aż teraz, wobec wysokiego dyskonta, zrezygnowawszy z wszelkich nadziei, przystąpili do rozwikłania i zrealizowania znacznych pozycyj.

Powracając do szczegółów dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj, nadmienić należy, iż pomimo wysokiego dyskonta, co dla banków stanowi obfite źródło dochodów procentowych, panowała dla akcyj bankowych tendencya nader słaba. Austryackie akcye kredytowe były przedmiotem ustawicznych realizacyj; prócz materyału lokalnego, wiele materyału zaofiarowano na rachunek firm berlińskich, oraz peszteńskich. Znaczniejszej zniżki kursu doznały węgierskie kredyty, co w związku jest z ogólną sytuacyą targu peszteńskiego.

W akcyach „*Bankverein*“, „*Laenderbank*“ i „*Unionbank*“ dokonano nielicznych tylko transakcyj po niższych kursach, gdyż z obecnego położenia targu wnosić można, iż wszelkie nowe finansowe operacye doznać muszą dłuższej zwłoki.

Targ dla walorów kolejowych ujawniał również tendencyę zniżkową. Akcye „*Staatsbahn*“, „*Buschtiebrader*“, „*Böhmische Nordbahn*“, oraz „*Dampfschiff*“ były w silniejszem zaofiarowaniu i znajdywały nabywców tylko po niższych notowaniach.

Z walorów przemysłowych tylko akcye „*Dynamit-Nobel*“ cieszyły się żywszym popytem i w ciągu dwóch dni doznały zwyżki o przeszło 50 złr. Powodem była wojna w Transwaalu; na wypadek zwycięstwa Anglików spodziewaja się mianowicie zniesienia monopolu dynamitowego w południowo-afrykańskiej rzeczypospolitej. W tym wypadku otwarłoby się dla Towarzystwa dynamitowego nowe źródło zbytu w Transwaalu, gdzie zapotrzebowanie jest nader wielkie. Inne walory przemysłowe, jak „*Prager Eisen*“, „*Böhmische Montan*“, „*Rima*“ i „*Alpine*“ cierpiały pod wpływem chwiejnej i słabej tendencyi.

Targ dla walorów stale się procentujących stracił prawie zupełnie odporność, z powodu braku nabywców. Nawet zwykli odbiorcy, jak Kasy oszczędności oraz pocztowa Kasa oszczędności, nie uskuteczniają zakupów, co powoduje, iż nieznaczne nawet pozycye rent lub Listów zastawnych oddziaływują na kurs niekorzystnie. W sobotę, pod koniec tygodnia, doznały wprawdzie niektóre kategorye rent drobnej zwyżki, lecz przypisać to należy chwilowemu tylko zaofiarowaniu gotówki po nieco niższej stopie procentowej.

Z walorów galicyjskich ucierpiały najwięcej 4 prc. koronowe galicyjskie Listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a to wskutek znaczniejszego zaofiarowania materyału. Rzuciwszy okiem na cedułę giełdową, spostrzegamy, iż usiłują one niżej, niż wszystkie inne 4 prc. Listy zastawne, gdyż kurs ich obniżył się na 92 50. Niezwykle niskie to notowanie zaniepokoiło niektórych posiadaczy Listów zastawnych i dało powód do różnych bezpodstawnych przypuszczeń. Badając bliżej ten stan rzeczy, przychodzi się jednak do przekonania, iż kurs naszego pierwszorzędnego waloru to jest Listu zastawnego galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wcale nie jest niższy od kursu 4 prc. państwowej renty węgierskiej koronowej, która notuje obecnie 93 90. Zważywszy, iż przy wypłacie kuponów od Listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego potrąca się 1½ prc. tytułem podatku rentowego, co skapitalizowane równa się złr. 1·50 wartości kursowej, podczas, gdy odsetki od węgierskiej renty wolne są od opłaty tego podatku, — to kurs galicyjskiego Listu zastawnego 92·50, z doliczeniem skapitalizowanych 1·50 złr., odpowiadałby wartości kursowej 94, czyli, że kurs ten nie jest wcale niższy od kursu państwowego węgierskiego 4 prc. waloru.

Z targu berlińskiego zaznaczyć w końcu należy, że w sobotę zapanowała tam nader zniżkowa tendencya dla walorów żelaznych, — pod wpływem, której ucierpiały w pierwszej linii akcye *Laurahütte* obniżając się o 3 prc. Bezpośrednim powodem tego było ogłoszenie niezbyt korzystnego sprawozdania rachunkowego, w którem zarząd zaznacza i wskazuje na powstałe liczne fabryki i huty żelazne w Rosyi, zagrażające niemieckiemu wywozowi. Nowe te huty żelazne wywołały już zwyżkę rosyjskich cen żelaza i były powodem zmniejszonego dowozu produkcyi niemieckiej.

A. U.

O galicyjską Kasę Oszczędności.

(*Telefoniczne sprawozdanie Nowej Reformy*).

Lwów, 16 października. Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godzinie 4 minut 15 od dalszego przesłuchania świadka Gubrynowicza, który podaje, iż nieraz zwracał uwagę Zimy na to, że w portfelu Kasy znajdują się weksle ludzi, nie zasługujących wcale na kredyt w tej mierze, w jakiej im go udzielano. Zima odpowiadał mu cierpko. W r. 1898 pokazywał Zima świadkowi skrzynię, zawierać mającą walory na pokrycie długu Szczepanowskiego. Świadek zeznaje, bardzo wzruszony, że komisya wzięła się przedewszystkiem do zbadania rezerwy; na wstępie uderzył ją brak renty austr., której miało być około 2 miliony, znaleziono jednak około 330.000 złr. Zima tłómaczył się komisyi, że gmina zapotrzebowała nagle pieniędzy, a nadto miał inne potrzeby. Przystąpiliśmy z kolei do badania skrzyni, w której znaleźliśmy zamiast walorów, o których zapewniał Zima — tylko paczki, owinięte w płótno i opieczętowane, oraz 78 sztuk t. zw. kuksów.

Przew.: Wówczas Panowie spostrzegli, że nadeszła chwila przełomowa dla Kasy...

Z literatury, sztuki i życia.

Warszawa, 13 października.

Chwilę obecną nazwać można chwilą konkursów. Po dramatycznych, muzycznych, rysowniczych, powieściowych, nowelistycznych, przyszła kolej na poetyczny. Że konkursy wywołują pełno niefortunnych usiłowań, wiedzą o tem dobrze, na swoje nieszczęście, ich sędziowie. Wprawdzie uda im się niekiedy wyłowić poetę, za to jednak muszą przeczytać całe stosy, całe góry nie miernot już, ale wprost biedni, w których często nie ma mowy o stylu, o znajomości języka, nawet o elementarnem pojęciu ortografii.

Nadsyłanie takich utworów zakrawałoby na bezczelność, gdyby nie okoliczność łagodząca, że twórcy ich sami nie wiedzą, co czynią. Ale wobec powodzi rzeczy bezsensownych na każdym konkursie, nie można winić sędziów, jeżeli coś pominą, czegoś nie zauważą, bo w końcu zatracają wszelką miarę krytyczną wobec mnóstwa niepowołanych.

Prawda ogłosiła konkurs na poemat i oto przysłano nań 103, wyraźnie sto trzy utwory. Mamy kilku, a nawet kilkunastu ludzi utalentowanych, władających znakomicie mową wiązaną, ale stu trzech nie doliczymy się z pewnością i mimowolnie przychodzi na myśl, ile ten konkurs poruszył pensyonarskich piór, pobudził uśpionych ambicyj... ale gdyby przytem ujawnił choć jeden talent nieznany, zadanie jego byłoby spełnione. Przypomnieć tu jednak trzeba wiekuiście prawdziwy wiersz Horacego: „jako bogowie i ludzie i budy w rynku księgarskie, mierności poetycznej znosić nie mogą i nie chcą... Jeśli nie sięgasz szczytów, spadasz odrazu na głowę“. Ale któż kiedy przypuści, że jest miernością!

W każdym razie konkurs *Prawdy* poetyczny budzi zaciekawienie i wychodzi zupełnie poza zwykły szablon. O ile sobie przypominam, przed paru dziesiątkami lat, *Tygodnik Ilustrowany* ogłosił konkurs podobny, ale wypadł on dość niefortunnie. Tym razem jednak sędziowie ustanowieni przez *Prawdę* będą więcej wymagający. Redaktor jej stawia poezyi wysokie wymagania. Słyszałam raz, jak gorąco powstawał przeciwko twierdzeniu, że wiek poezyi przeminął, bo nie odpowiednie są dla niej obecne warunki bytu i w żadnej literaturze niema poety, któryby dorównał mistrzom początku tego wieku. Świętochowski dowodził dalej, że dla poezyi nie ma przyjaznych lub nieprzyjaznych warunków, byle znalazł się poeta, któryby czuł za miliony i umiał wypowiedzieć to, co drga w ich piersi. Kto wie, czy ogłaszając obecny konkurs, nie miał nadziei, że się taki poeta objawi. Oby tak było!

Możemy już dziś osądzić drukującą się w *Głosie* powieść panny Ludwiki Godlewskiej „Dobrane pary“. Tym razem konkurs nie odkrył nowego talentu, ale nagrodził utwór bardzo dobry. Czytając go, przekonywamy się, że każda nowa powieść panny Godlewskiej lepsza jest od poprzedniej. „Katon“ stał o wiele wyżej od „Pozdrowie“ a „Dobrane pary“ przewyższają „Katona“, choć we wszystkich utworach znać bystrą obserwacyę i szczery talent, ale ten mężnieje, rozwija się, wysubtelnia.

Autorka pod ironicznym tytułem „Dobranych par“ przedstawia kilka wybornie wystudyowanych małżeństw, najniefortunniej skojarzonych. Kobieta zacna i rozumna jest wszędzie ofiarą, gdy przeciwnie zupełnem uznaniem cieszą się zręczne oszustki — inaczej bowiem nazwać je trudno, — które, chociaż nie zdradzają mężów, kłamią na potęgę, udają chorobę, mają łzy na zawołanie, a w razie potrzeby i skruchę i pokorę zmyśloną. Tym udaje się wszystko, potrafią zawsze męża przekonać, rządzić nim, a nawet zniżą jego charakter i doprowadzą do czynów, sprzecznych z zasadami, dzięki taktyce, starej jak świat, a zawsze skutecznej.

Te pary mogą pozornie uchodzić za wzorowe, przynajmniej w oczach tych, którzy nie widzą zakulisowych scen, z taką prawdą przedstawionych przez autorkę, iż można przysiądz, że je podpatrzyła. Taka n. p. pani Amelia z Tygłowskich, to typ bardzo powszedni, mało jednak dotąd wyzyskany, który na rachunek dorobku literackiego panny Godlewskiej policzony być winien. Któż takich Amelij nie zna? kto nie miał sposobności studyować je w swem bliższem lub dalszem otoczeniu? Nikt przecież nie przeniósł ich tak dosadnie z życia na karty książki. W książkach spotykamy rozmaite bohaterki, gdy tymczasem takie zwykłe, marne kobiety, tem szkodliwsze, iż wszędzie ich pełno, uchodzą obserwacyi samą swą marnotą. Niejeden obejrzy się za niemi, a potem powie: „Czyż to warto?“ i przejdzie z Dantejską pogardą. One zaś broją dalej.

W powieści im typ powszedniejszy, tem bardziej warto przedstawić go w całej prawdzie. Rzecz to jednak nie łatwa. Ażeby taki wizerunek oddać we właściwem oświetleniu, potrzeba wielu dobranych umiejętnie rysów, a to wymaga wytrawnego pióra.

Głos nie ukończył jeszcze „Dobranych par“ w swym odcinku, tymczasem ukazała się w wydaniu książkowem inna powieść, odznaczona także na tym samym konkursie: „Ksiądz Prot“ Augustynowicza. Autor wyszukał sobie temat niezwykły, a wymagający wielkiej zręczności, którą początkujący autor rzadko posiada. Idzie tu o miłość człowieka, związanego ślubem kapłańskim. Przed pół wiekiem Lamartine wysnuł z niej płaczliwy poemat, a już gdy „Ksiądz Prot“ był napisany i odznaczony, Wyspiański wydrukował w *Życiu* pełen grozy dramat „Klątwę“, której także ksiądz jest bohaterem. Temat to niezawodnie tragiczny, ale budzący mało sympatyi. Dla uczciwych ludzi, jakiekolwiek byłyby ich przekonania, złamanie dobrowolnie złożonej przysięgi jest zawsze wstrętne. Ksiądz Prot do tej ostateczności nie dochodzi, jest przecie chwila, w której gotów ważyć się na wszystko, byle iść za głosem — trudno powiedzieć serca, bo serce właściwie mało co ma wspólnego z uczuciem, wzbudzonem przez dziwaczną pannę, która z uporem, godnym lepszej sprawy, ściga biednego wikarego swą kokieteryą najniższego rodzaju.

Jest to typ kobiety albo wprost zapożyczony z lichych francuskich powieści, albo też niedokładnie przedstawiony. Ostatecznie wszystko na świecie istnieć może a zatem i taka panna, ale w powieści nie dość, by rzecz była prawdziwą, trzeba ją uczynić prawdopodobną, a bohaterka „księdza Prota“ jest tak mało prawdopodobną, iż nie może budzić zajęcia.

Włoski poeta Feliks Cavalloti, w swej „Pieśni nad pieśniami“ przedstawił także młodą dziewczynę, usiłującą wzbudzić miłość w kleryku i powrócić go światu; ale jest to jej krewny, w którym kocha się ona od dawna, przytem kleryk wycofać się jeszcze może i poślubić kobietę, zamiast poświęcić się kapłaństwu. Więc chociaż rzecz może się wydawać niesmaczną, jak wszelkie tego rodzaju zaczepki ze strony kobiety, usprawiedliwia je położenie, które nie jest bez wyjścia, a wreszcie szczere uczucie.

W Księdzu Procie przeciwnie postępowanie panny jest wprost wstrętne, a że panna się nudzi i matki nie ma, nie stanowi to nawet okoliczności łagodzącej.

Ostatecznie bohater znajduje się nad przepaścią, a co stanowi najważniejszy błąd powieści, nie ratuje go żaden czynnik psychiczny, ale rzecz postronna i przypadkowa: usłyszane kazanie. Obok głównych postaci autor nakreślił typy duchowieństwa wiejskiego, uczynił to jednak grubemi rysami, nawet karykaturalnie, ale czuć, że opisywał to, co miał przed oczami. Powieść zresztą nie odznacza się ani stylem, ani językiem i czyni wrażenie pracy pobieżnej, nie obmyślonej należycie. A jednak pomimo wszystko, nie podobna odmówić autorowi pewnego talentu, który przebłyska niekiedy niby nić złota i budzi nadzieję, że może on kiedyś stać się pożyteczną siłą.

Kwestyi na dobie dotyka Andrzej Niemojewski w „Listach człowieka szalonego“. Tytuł ten przpomina dawne czasy romantyzmu; gdy, zwłaszcza w Niemczech, były one w modzie. Bo też dzisiaj, pomimo całej pozytywistycznej i naturalistycznej szkoły, a może właśnie dzięki im, wróciliśmy do dawnych prądów literackich. Człowiek szalony, przyznać trzeba, zapatruje się zdrowo na rzeczy, a przytem wyraża się bardzo sceptycznie o wszystkich pseudo-wielkościach i nadludziach, od któych chodniki miast roją się obecnie. Powieść Niemojewskiego jest właściwie satyrą, często bardzo dowcipną, ich obyczajów, sposobu postępowania, estetycznych wierzeń, a wreszcie i gwary przez nich używanej, tak dalece, iż nasuwa się podejrzenie, że cała grupa przedstawionych przez niego poetów-literatów, artystów stanowi galeryę portretów, malowanych z natury.

Wśród rzeszy „nadludzi“ plączą się ich ofiary: Nieszczęśliwa Bronka, jedna z wielu uwiedzionych, rzuconych na pastwę losu i ludzi, oraz szczera, naiwna dusza, Rzymkowski, który nie znając przeszłości Bronki, pokochał ją całem, gorącem sercem, chciał się z nią ożenić, a przekonawszy się, czem była, uciekł, jak szalony i nie pokazał się więcej. Biedna dziewczyna, straciwszy ostatnią swą nadzieję, utopiła się

Swiadek Gubrynowicz płacze... Tak jest.

Przew.: Niech się pan uspokoi, widzę, że los Kasy bardzo panu leżał na sercu.

Swiadek (po przerwie): Zima wówczas westchnął: „Zaczyna się moja ciężka dola".

W paczkach były akcye fabryki beczek Polskiego.

Na pytanie, czy na giełdzie są te papiery notowane — Zima nic nie odpowiedział i „to nas, członków komisyi rewizyjnej, przeraziło".

Gdyśmy chcieli zbadać, czy dług Szczepanowskiego ma zabezpieczenie Wolskiego, Zima zapewnił nas, że dług Szczepanowskiego, wynoszący $1\frac{1}{2}$ miliona, jest pokryty.

W skrzyni — powiada świadek — znalazłem tylko bezwartościowe papiery, które sobie Zima ocenił na $1\frac{1}{2}$ miliona złr. Potem rozpoczęły się rokowania o zabezpieczenie długu St. Szczepanowskiego podpisami p. Wolskiego i Odrzywolskiego. Zima przedstawił nam 2 stycznia 1899 r., że Szczepanowski ma na rachunku bieżącym 2,800.000 złr., a w wekslach 640.000 złr.

Zima dalej zapewniał, że gwarancya Wolskiego i Odrzywolskiego jest wystarczająca, a dowodem tego miał być fakt, że bank w Düsseldorfie ofiarowuje im za kopalnie $3\frac{1}{2}$ miliona złr. Świadek udał się do pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, którzy przygotowali już zapis gwarancyjny za wszelkie zobowiązania do Kasy oszczędności, zarówno swoje, jak i Stanisława Szczepanowskiego. Wówczas pp. Wolski i Odrzywolski sądzili, na podstawie zeznań Zimy, że dług Szczepanowskiego wynosi tylko $3\frac{1}{2}$ miliony.

Dopiero po 20-tym stycznia b. r., to jest, gdy już rozpoczęła urzędowanie komisya, z ramienia namiestnictwa, dowiedział się świadek, że dług Szczepanowskiego ukrywa się także pod kontami: „Kühnel i Fröhlich", oraz „A. Lilien". — Potem przyszedł do skutku ów akt gwarancyjny pod dniem 2 lutego na sumę 4 milionów złr., sporządzony notaryalnie.

Z kolei przesłuchano po raz drugi świadka Karola Szajera, wiceprezydenta miasta Lwowa. Świadek powiada, że co do skontrum kasy, zarządzonego przez prezesa Małeckiego, — to o niem Zima z góry absolutnie wiedzieć nie mógł. Rezerwowy fundusz Kasy (2 miliony złr. renty) był wówczas zastrzeżony u Banku austro-węgierskiego. Zima z tej sumy, którą uzyskał z austro-węgierskiego Banku za rentę, dał część na potrzeby miasta, szkołę kadecką, teatr, ale w każdym razie nie wszystko, t. j. mniej, niż 2 miliony.

Świadek stwierdza, że rewidując skrzynię, doznali uczucia niemiłego. Zima nalegał na to, żeby skontrum podpisano, gdyż — jak mówił — będą nieprzyjemne gadki.

Rozprawę odroczono o godzinie 7 minut 15 wieczorem.

Lwów, 17 października. Początek rozprawy o godz. 8 min. 15. Na ławie oskarżonych Szczepanowski z obwiązaną twarzą i Wędrychowski.

Przewodniczący przesłuchuje Szczepanowskiego, zadając mu szereg pytań, dotyczących bliższych szczegółów jego przedsiębiorstw, administracyi tychże, oraz długów w Kasie.

Szczepanowski przyznaje, że gdy Łodziński objął administracyę nie wykazano mu istotnego stanu długów. Długi w r. 1895 wynosiły $3\frac{1}{4}$ miliona, majątek oszacowano na złr. 3,200.000 i wówczas Łodziński radził ogłosić konkurs. Szczepanowski nie wiedział o tem, dopiero po przekonaniu się, że kopalnie węgla za słabe, wziął to pod rozwagę. Wówczas Wolski i Odrzywolski dali weksle kaucyjne i zawarli ugodę z Kasą, nie chcąc dopuścić do konkursu ze względu na przyszłość przemysłu naftowego i stan Kasy oszczędności. Łodziński powtórnie nalegał, w czem poparł go adwokat Wolskiego i Odrzywolskiego, dr. Maciejewski, lecz Szczepanowski nie się zgodził.

Oskarżony zeznaje, że w r. 1894, po sprzedaniu Schodnicy, spłacił w Kasie 400.000 złr. Nie przypomina sobie, aby w r. 1893 spłacił był kwotę 300.000 złr., które figuruje w księgach i nie wie o podjęciu równoczesnem takiej sumy przez Karola Pindera.

Przewodniczący przypuszcza, że była to zapewne tylko formalna transakcya, celem ukrycia części długu Szczepanowskiego.

Wędrychowski również nie wie nic o rachunku Pindera, lecz przypuszcza łączność tegoż z rachunkiem Szczepanowskiego. Była to prawdopodobnie tak zwana „akredytacya" dla osób działających na rzecz Szczepanowskiego. Taką akredytacyą miał i Heinrich, zarządca kopalni węgla. Pozycye takie zjawiały się często a nie figurowały w księdze głównej, gdyż znikały zawsze przed końcem roku. Przenoszenie ich do księgi głównej miał polecone Ziołecki a Wędrychowski nie kontrolował go.

Przewodniczący wyraża wątpliwość czy konta te zostały spłacone i zapytuje Szczepanowskiego czy są one w jakiej łączności z jego długiem.

Szczepanowski przypuszcza, że to możliwe, lecz szczegółów nie zna. Mówi dalej, że w r. 1898 stan jego interesów był krytyczny. Pokrycie dane przez Wolskiego i Odrzywolskiego nazywa poważnem, dochody ich roczne wynosiły od 600.000 do 1 miliona złr. Gdyby nie parcie spłaciliby oni i swoje i jego długi. Wyraża przekonanie, że w ciągu 10 lat, zwłaszcza przy wyższem opodatkowaniu nafty kaukaskiej, Wolski i Odrzywolski będą mogli wszystkie długi wyrównać.

Przewodniczący pyta oskarżonego co do angażowania się jego w wydawnictwach, zaznaczając, że opinia publiczna głosi, iż łożył na *Słowo Polskie*.

Szczepanowski: Mój udział w *Słowie Polskiem* ograniczał się do tego, że dawałem firmę i wytyczny kierunek polityczny. Finansowo nie angażowałem się. Stroną finansową zajmowali się Wolski i Odrzywolski.

Przewodniczący: Czy wiadomo panu o sporze cywilnym między Kasą oszczędności a „Spółką wydawniczą *Słowa Polskiego*" i czy pan do tej spółki należał?

Szczepanowski: Miałem udziały na kilka tysięcy złr., zresztą w interesach spółki angażowany byłem tylko moralnie, nie materyalnie.

O godz. $11\frac{1}{2}$ przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

(Dokończenie sprawozdania zamieszczamy na 3 stronie w dziale telegramów. *Przyp. red.*)

Odezwa Zarządu Tow. „Szkoły ludowej".

Ustawiczną troską, ciągłem staraniem i stałym niemal punktem porządku dziennego każdego Koła winno być rozszerzanie organizacyi Towarzystwa przez pozyskiwanie nowych członków. Akcyę w tym kierunku należy prowadzić ciągle drogą osobistego wpływu, a w chwili stosownej występować z odpowiedniem wezwaniem do szerszych kół społeczeństwa lub z odezwą publiczną, do ogółu zwróconą. Miesiące jesienne stanowią właśnie dogodną ku temu porę. Rzadko krok umiejętnie w tym kierunku postawiony pozostaje bez rezultatów, zwłaszcza jeżeli się do coraz to nowych sfer dociera. Jedno zresztą niepowodzenie nic przesądza jeszcze o przyszłości, a cierpliwe, nie zrażające się niczem działanie, musi w końcu wywrzeć wpływ pożądany. Zarząd główny przedsięwziął w kwietniu i maju r. b. energiczną akcyę pod tym względem za pomocą list (listów drukowanych), rozsyłanych przez kursorów. W Krakowie zdobyliśmy tym sposobem kilkaset członków, w innych miejscowościach rezultaty podobnej akcyi mogą być stosunkowo jeszcze pomyślniejsze. Każde Towarzystwo, jeśeli chce się rozwijać, musi ciągle przypominać ogółowi o swem istnieniu, o swej działalności i zachęcać bezpośrednio jednostki do współudziału. Wybór środków zależy tu w zupełności od warunków miejscowych i musi być pozostawiony uznaniu dotyczącego Koła. Sądzimy tylko, że tam, gdzie Wydział z jakichkolwiek względów nie mógłby się tem zająć, najlepiej odpowiadałaby celowi osobna stała komisya, wybrana z pośród ogółu członków, któraby zajęła się zorganizowaniem i przeprowadzeniem stosownej akcyi.

Sprawę tę gorąco polecamy poszczególnym Kołom, gdyż znaczna liczba członków — to główna podstawa materyalnego bytu i społecznej siły naszego Towarzystwa.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej".

Kraków, w październiku 1899.

O łaskawe powtórzenie okólnika uprasza się Redakcye wszystkich pism polskich.

KRONIKA.

Kraków, 17 października

Z przed lat pięćdziesięciu. Do stłumienia powstania węgierskiego, po dzikiej egzekucyi, na patryotach madziarskich wykonanej w Aradzie, sprawy węgierskie zeszły z horyzontu politycznego Europy, wszystkie ruchy wolnościowe r. 1848, jakie przebiegły wszerz i wzdłuż tę część kuli ziemskiej, zamilkły, stłumione żelazną pięścią ks. warszawskiego i „ojca" Radetzkiego i reakcya stale choć powoli obejmuje swe panowanie.

Z Paryża donoszą o rozpoczęciu się najwyższego sądu narodowego w Wersalu, wyznaczonego do badania sprawy powstańców z dnia 13 czerwca, oraz o zwrocie rządu w kwestyi Papieża. W obradach francuskiego Zgromadzenia prawodawczego Wiktor Hugo namiętnie zwalcza reakcyjne wnioski Thiersa. Z licznych uchwał Zgromadzenia podnieść należy rozporządzenie zaopatrywania bezpłatnego ubogich w Paryżu w drzewo na opał i posiłek.

Z Irlandyi donoszą do dzienników kontynentalnych o rozruchach tłumów w różnych miejscowościach, na tle ekonomicznem powstałych, skierowanych jednak przeciw uciskowi angielskiemu.

Uroczystość Szopenowska. Wczoraj około godziny 6 wieczorem odbyła się staraniem krakowskiego Towarzystwa muzycznego uroczystość Szopenowska. Biust Szopena na plantacyach otoczono zielenią, kółko, w którem biust ten się znajduje, oświetlono pochodniami naftowemi i światłem bengalskiem. Połączone chóry: Towarzystwa muzycznego i akademicki pod batutą p. Barabasza odśpiewały pieśń Mendelsohna „Cześć bracia uroczystej chwili", preludyum Szopena, „Marzenie", oraz „Boże, coś Polskę". U stóp zielenią ubranego pomnika złożono parę wieńców, a między niemi wieniec od teatru, „Czytelni dla kobiet" z portretem mistrza tonów, pendzla artystki p. Mien, oraz piękny wieniec Towarzystwa muzycznego. Z powodu choroby w pobliżu mieszkającego prof. dra Rudolfa Trzebicky'ego muzyka nie grała. Udział publiczności był nader liczny.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie jutro, we środę, o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Witkowskiego posiedzenie zwyczajne, na którem prof. Browicz mówić będzie: „O wchłanianiu krwinek czerwonych przez komórkę wątrobną i obrazach stąd powstać mogących, jakoteż o drogach odżywczych w komórce wątrobnej", z projekcyą elektryczną obrazów.

Na uniwersytet Jagielloński zapisała się dotąd następująca liczba słuchaczy: na wydział teologiczny 59, na wydział prawniczy 592, na wydział medyczny 146 (w tem na pierwszy rok 13) na wydział filozoficzny 285. Razem 1082. Prócz tego zapisało się dotąd 20 słuchaczek nadzwyczajnych i 1 zwyczajna.

Z teatru donoszą nam: Sztuka G. Zapolskiej graną będzie po cenach popularnych w przyszłym tygodniu; we czwartek natomiast pójdzie efektowna 5 aktowa sztuka Simona i Bertona „Zaza", z p. Siemaszkową w roli tytułowej.

Dyrekcya zakwalifikowała do wystawienia dwie wesołe wytworne jednoaktówki: Schnitzler'a „Kolacyjka", z panną Przybyłkówną i p. Sobiesławem w rolach głównych, oraz „Nieprzewidziana okoliczność" Olgi Wohlbrück (z francuskiego tłomaczona), z paniami Wisłocką i Mirską, oraz pp. Mielewskim, Tarasiewiczem i Stępowskim.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadesłały: Czajkowskiego „Krajobraz"; Fabijańskiego „Portret damy"; Kozakiewicza „Dzień targowy" i „Fotograf na wsi"; Mies Klementyny „Portret damy"; Matuschka Julii „Chłopiec z kotkami; Olesińskiego „Do raju"; Piotrowskiego „Ofiara"; Stankiewiczówny Zofii „Bronowanie"; Wywiórskiego „Wiosna", „Jesień", „Zima", „Nad rzeką", „W lesie" i „Dwa krajobrazy".

Wybory do komisyi podatku zarobkowego odbywają się dzisiaj w dalszym ciągu w salach Magistratu krakowskiego. Oddają głosy wyborcy klasy IV tej. Klasa ta z powodu mnogości głosujących podzieloną jest na 4 sekcye. Skrutynium trwało bardzo długo; rezultat zatem dzisiejszych wyborów podamy jutro.

Ze sądu. Przed sądem pp. przysięgłych odbywa się dziś rozprawa tajna przeciw Józefowi Remianowi z Radłowa, oskarżonego o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez fałszywe złożenie przysięgi w sprawie małoletniej Anny Machalskiej. Trybunałowi przewodniczy radca Schneider, oskarża prokurator dr. Chwalibogowski, imieniem strony poszkodowanej występuje adw. dr. Józef Gleitsmann, broni adw dr. Wędrychowski. Oskarżony nie poczuwa się do winy. Rozprawa zakończy się prawdopodobnie dopiero późnym wieczorem.

Na loteryę fantową Stow. nauczycielek nadesłały fanty pp.: Paulina Łazowska, Aleksandra Wiszniewska, Wanda i Zofia Mieszkowskie, Aniela Odrzywolska Wanda Lipowska, dyr. Morelowska, Wanda Rafalska, Certowiczówna, Zofia i Jadwiga Stef., Żypowska, Obalińska, p. Stanisław Karliński. W gotówce ofiarowały pp. Julianowa Grossowa 6 złr., Leopoldowa Caro i Janowa Jakubowska po 5 złr., Faustynowa Jakubowska 3 złr.

Zachowanie się posłańców w tutejszej Kasie oszczędności. Otrzymujemy pismo, które zawiera opis zachowania się posłańców w tutejszej Kasie oszczędności „Już na dole — piszą nam — stoi dwóch posłańców (ekspresów) i natrętnie domaga się od interesentów, by powierzono im do załatwienia swe sprawy. Jeżeli jednak natręctwo tych panów u wejścia do Kasy da się znieść, to zachowanie się ich w samych biurach przechodzi wszelkie pojęcie. Panowie ci załatwianie interesów w Kasie, zwłaszcza w dziale zastawów, ujęli dla siebie w monopol, i niechże Bóg broni, żeby ktoś sam próbował, czy to rzecz jakąś zastawić, czy też procent opłacić itp. Wtedy spotykają go już nie uwagi niewłaściwe, ale żarty nieprzyzwoite i karczemne. Prócz tego zresztą brutalną przemocą nie dopuszczają stron do okienek, przy których siedzą pp. urzędnicy, gdyż jeden z posłańców stale zajmuje całe okienko i temu podają drudzy, stojący w sali, jakby na posterunku, czyto przedmioty do zastawu, czy też kwity zastawnicze, po przez głowy innych stron, popychając i poszturkując złośliwie drugich, tak że wobec tego o dociśnięciu do okienka mowy być nie może. Oczywiście ta pomoc pp. ekspresów nie jest bezinteresowną, a nie stosowanie się do ich wymagań pociąga za sobą znowu grubijańskie dowcipy i obelgi. Zdaje mi się, że chyba takie postępowanie pp. ekspresów nie może być cierpiane, i że ktoś jest powołanym do przestrzegania porządku i spokoju, przedewszystkiem bezpieczeństwa osobistego w Kasie i bronienia stron przed wyzyskiem.

Urzędnik, odbierający zastawy w dniu 16 b. m., ujął się wprawdzie za publicznością, ale naraził się tylko na grubiańską odprawę ze strony jednego z ekspresów.

W Kole obywatelskim przy ul. Zielonej Nr. 7 odbędzie się jutro przedstawienie amatorskie. Udział w przedstawieniu weźmie po raz pierwszy orkiestra amatorska, złożona głównie z akademików. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$.

Oryginalny złodziej. Policya aresztowała przed paru dniami b. feldwebla, Aleksandra Pardjaka, który przez dłuższy czas popełniał w naszem mieście kradzieże. Złodziej nosił ze sobą, jako amulet, który mu miał przynosić szczęście, żywego pająka. Gdy go aresztowano, wyrzucił Pardjak i zabił pająka z irytacyi, ponieważ go zawiódł i pozwolił na to, że się dostał w ręce organów bezpieczeństwa publicznego.

Kradzież. Pojawił się znowu jakiś niewyśledzony sprawca, który popełnia kradzieże listów z Ameryki, adresowanych do Krakowa, widocznie spodziewając się, że w nich znajdzie dolary. Niedawno policya aresztowała jednego z posługaczy pocztowych na dworcu kolejowym za podobnego rodzaju sprawki.

Żebrak złodziejem. Wczoraj do mieszkania przy ulicy Batorego l. 8 w Krakowie wszedł jakiś żebrak, a korzystając z chwilowego oddalenia się pani domu, skradł z gotowalni bransoletę złotą, wartości 160 złr. Sprawcy dotychczas nie przytrzymano.

Zmarli. Franciszka z Chęcińskich Schneiderowa, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 51, po długiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła tu w dniu 15 b. m. Wyprowadzenie zwłok z domu pod l. 16 przy ulicy Krupniczej nastąpi jutro w środę o godz. 4 po połu dniu wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odprawione będzie dnia 19 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Reformatów.

„Jestem". Nietylko we Lwowie, o czem wczoraj nam telegrafowano, ale i w Jarosławiu uwięziono 4 rezerwistów za odezwanie się *jestem* zamiast *hier* na zebraniu kontrolnem.

Z Myślenic piszą nam: „Sokół" tutejszy urządza w dniu 21 b. m., tj. w sobotę, uroczystość Kościuszkowską. O godz. 9 rano odbędzie się żałobna msza z asystą, udekorowanym katafalkiem i konduktem, podczas której śpiewać będzie chór sokoli. Wieczorem zaś w sali miejskiej urządzoną zostanie wiecznica ze słowem wstępnem o życiu nieśmiertelnego bohatera z pod Racławic, z deklamacyą, śpiewem, grą na skrzypcach i ćwiczeniami gimnastycznemi.

Z Wieliczki donoszą nam o zniknięciu tamtejszych dwóch żydów Abrahama Seidenfrana i Bienenstocka. Pierwszy miał folwark Zabłocie i małą gipsarnię, drugi dzierżawił akcyzę od mięsa. Obaj uciekli podobno do Ameryki, zarywając instytucye finansowe i prywatnych wierzycieli na bardzo poważne sumy.

Andrychów, 17 październ. (Kor. *N. Reformy*). W dniu 30 września b. r. opuścił miasto nasze sędzia p. Karol Nenyczka, przenosząc się na świeżo nadaną sobie posadę sekretarza sąd. w Tarnowie. Mimo, iż niedługo, bo spełna 2 lata tutaj urzędował, zjednał sobie zacnym swym charakterem tak jako dzielny sędzia, oraz jako członek naszej czytelni i jej prezes wszechstronne uznanie i sympatyę.

To też z niekłamanym żalem żegnaliśmy go wszyscy skromnym wieczorem i dla pamięci tej chwili zebraliśmy, na jego wniosek 25 zła. 50 ct., oraz jedną 10cio markówkę złotą na gimnazyum polskie w Cieszynie, którą to kwotę na ręce Szanownej Redakcyi posyłamy.

Stanisławów, 16 października. (Koresp. *Nowej Reformy*) Przed kilku dniami odbyła się w tutejszym sądzie obwodowym zajmująca rozprawa karna, rzucająca charakterystyczne światło na stosunki wyborcze w kraju naszym. Oto żydek z Bohorodczan, Szaja Rieger, syn tamtejszego propinatora, kupił głos u jednego z włościan za 20 złr. na rzecz swojego kandydata do Rady gminnej. Wyborca głos swój, podług umowy, oddał, pieniędzy jednak od Riegera za niego nie otrzymał, zaskarżył go zatem o zwrot dłużnych 20 złr. Piszący mu skargę, wróg osobisty Riegera, niejaki Schleifer, zamiast pozwać Riegera przed Sąd drobiazgowy, zrobił po prostu doniesienie karne do Sądu w Bohorodczanach, i stąd zajęła się sprawą tą tutejsza prokuratorya.

Szaja Rieger starał się bronić twierdzeniem, że nie ofiarowywał 20 złr. owemu wyborcy, celem kupienia od niego głosu, ale że stanął pomiędzy nimi zakład o 20 złr., w którym szło o pytanie, kto zostanie wybrany „zastępcą"? Trybunał karny tłómaczeniu temu wiary nie dał i skazał Riegera na 2 miesiące, kupczącego zaś głosem swoim wyborcę na 3 tygodnie aresztu.

Epilog wyborów bohorodczańskich rozegra się przed kratkami tutejszego Sądu obwodowego dnia 24 b. m. Jako oskarżony o obrazę honoru starosty bohorodczańskiego, p. Michla, stanie niejaki Rothstein. Rozprawa ta została już raz odroczoną z powodu, iż akta tej sprawy zalegały w namiestnictwie.

Sniatyn, 16 października. (Koresp. *N. Reformy*). Miasto nasze choruje na przepełnienie w szkołach, albo na ich brak zupełny. Jak kto woli. Stan obecny jednak stanowczo pozostać nie może, nauka bowiem w warunkach, gdzie w jednej klasie po 80, a nawet 120 dziatwy się mieści, nie może być chyba skuteczną. Byłby czas najwyższy, ażeby ktoś powołany wglądnął w te stosunki i koniec im położył; dziatwa bowiem na nauce w takich warunkach nie skorzysta wcale, a personal nauczycielski, obarczony do niemożliwości obowiązkami, przechodzącemi jego siły, sprostać nie zdoła. Przyczynę tego stanu rzeczy przypisują, pomiędzy innemi, także zbytniemu przeciążeniu tutejszego inspektora okręgowego, który stanowczo ma za dużo na swojej głowie, ażeby mógł spraw swojego okręgu szkolnego doglądać, tymczasem poruczają mu jeszcze zastępstwa w okręgach innych, ze szkodą dla stanu oświaty w okręgu jednym i drugim.

Dnia 4 b. m. odbyło się u nas uroczyste poświęcenie gmachu nowego szpitala, który stanął kosztem wydziału powiatowego. W uroczystości tej wzięło udział obywatelstwo okoliczne, mieszczaństwo i włościanie. Przemawiał prezes Rady powiatowej, p. Mossa, i burmistrz, p. Niemczewski.

Rusini tutejsi dają wciąż dowody ruchliwości. W śródmieściu budują dom własny na pomieszczenie „Narodnej Torohowli" i organizują się w instytucye i Towarzystwa. Ostatniemi czasy zorganizował np. niejaki p. Szeparowicz, urzędnik podatkowy z włościan i mieszczan wcale dobrą trupę teatralną i objeżdża z nią okoliczne wsie, dając narodowe opery ruskie z wielkiem powodzeniem. My zaś śpimy.

Wybory do Rady powiatowej w powiecie bohorodczańskim odbędą się w dniach 12, 13 i 14 grudnia b. r.

Szematyzm organistów galicyjskich wyjdzie niebawem z druku. Zawiadamia nas o tem autor, p. Panasiewicz ze Lwowa.

Kronika warszawska. Wczoraj poświęcono pomnik na grobie ś. p. Edwarda Czabana, który — jak wiadomo — zapisał znaczniejszą sumę na stypendya dla uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Ks. Majewski poświęcił pomnik i wygłosił dłuższą przemowę na cześć zmarłego.

P. Julian Jeromin, znany i tak sympatyczny basista teatru lwowskiego, wystąpi za dni parę w koncercie Tow. muzycznego.

„Kwartet czeski" słyszano przed kilku dniami w salach redutowych. P. Sygietyński pisze o tym występie: „Znamienitość „kwartetu czeskiego" polega na zespole sił, z których żadna nie istnieje sama dla siebie, i na zestroju głosów, z których każdy pewną część swojej barwności charakterystycznej podporządkowuje kolorytowi ogólnemu. Członkowie kwartetu doszli do takiego wirtuozostwa w frazowaniu swoich partyj, iż rysunek melodyj, czy przyborów technicznych, rozdzielonych przez kompozytora między czterech wykonawców, przedstawia się jak gdyby go przez interwały całej skali muzycznej prowadziła jedna ręka".

Pomnik Mickiewicza w Wilnie. Donosiliśmy to, co o tym pomniku pisały *Birż. Wied.*, dziś podajemy za *Kuryerem Codziennym*, że:

„W kościele Świętojańskim, starożytnej świątyni wileńskiej, został odsłonięty bardzo ładny, zbyt tylko może błyskotliwy pomnik Mickiewicza. Pomimo wytworności w stylu i materyałach, ma dużo powagi, jest bezsprzecznie dziełem talentu, robi wrażenie, choć nie imponuje. Jest tylko za skromny, bo Mickiewiczowi należał się okazalszy, któryby nie ginął w przestronnej gołościennej świątyni, za skromny, bo nawet brak mu symbolów poetyckich. Charakter jego katafalkowy, uzupełniony trumną, sarkofagiem zmodernizowanym. Wykonany z marmuru białego, matowego, jest ozdobiony bronzami złoconemi. Urozmaica pomnik marmur brunatnoczerwonawy, z którego wykonano małe kolumny, środkowe części boków sarkofagu, trójkąty pod belkowaniem tablicy i kwadraty małe we fryzie; nadto na marmurze odmiennym szaro brunatnego koloru błyszczy napis: *Adamowi Mickiewiczowi 1798—1898*". Wysokość pomnika sięga 10 łokci, szerokość czworoboku katafalkowego (otoczonego bronzową gładką balustradą), wynosi $2\frac{3}{4}$ łokcia, szerokość zaś deski podstawowej parapetu wysuniętego dużo naprzód i na boki — trzy łokcie.

„Wnęk tablicy z popiersiem poety zupełnie okrągły, nad nim w półtoku wstęga z jasnego zupełnie bronzu. Pod niszą, na tle tablicy powódź kwiecia polnego z bronzu złoconego delikatnej roboty (jest tu i róża, bławatek, mak, paproć, kłosek etc. etc.), przewitych wstążką z gałązek. Bardzo efektowny jest szczyt pomnika z obrazkiem (na blasze malowanym) Matki Boskiej Ostrobramskiej, otoczony wieńcem dębowym w rozwartym półkolistym gzemsie; nad barwną tą częścią pomnika — krzyżyk złocony. Mickiewicz ma wzniesione oczy do góry, jakby wpatrzeć się usiłował w obraz tej Najświętszej Panienki, którą tak gorąco miłował i opiewał. I tak, kościół Świętojański niezwykłą pozyskał ozdobę, za którą cześć twórcom przynależy.

„Pomnik ten zawdzięczamy prywatnym staraniom, głównie syna poety p. Władysława Mickiewicza."

Piękny kawał ziemi w Wielkopolsce wrócił w polskie posiadanie. Mianowicie w powiecie czarnkowskim, silnie zagrożonym przez germanizacyę, Hr. Potulicki wykupił z rąk niemieckich dobra Kruczewo z przyległościami. Dobra te liczą 10.000 morgów ziemi, w tem 2.000 morgów lasu, 500 morgów łąk nadnoteckich, mają wspaniały pałac, wielką gorzelnię, młyn i cegielnię, pędzone parą. Natomiast p. Chłapowski w Bonikowie sprzedał 300 morgów Niemcowi.

Samobójstwo adwokata. W Preszburgu zastrzelił się adwokat Aleksander Pekovich, do niedawna jeden z pierwszych i zamożniejszych adwokatów. Wystawne życie i niefortunna gra na giełdzie zrujnowały go i popchnęła do samobójstwa.

---

z rozpaczy. Nadludzie, jak owi chłopcy z bajki Krasickiego, bawili się źle; igraszka ich kosztowała życie Bronki, a może i szczęście człowieka, który ją pokochał. Prawda jednak, że w taki sposób bawią się nie sami nadludzie, ale i bardzo zwyczajni śmiertelnicy. Autor tę prostą historyę opowiada z wielkim artyzmem dobrawszy jej odpowiednią formą.

W teatrze króluje „Zaczarowane koło" Rydla. Kraków zna je zbyt dobrze, aby potrzeba było rozpisywać się o niem. Jedni obsypują je pochwałami, inni znowu ganią, ale grane jest ciągle i robi kasę. Czy ta baśń podoba się lub nie, jest to rzeczą czysto subjektywną. Świat fantastyczny ma swoich wielbicieli i niechętnych, ale w „Zaczarowanem kole" świat ten jest nasz własny, a wszystkie postacie przemawiają prześlicznym wierszem.

Warszawa ma też, jak corocznie, operę włoską, śpiewaną przeważnie przez polskie siły: Kruszelnicką, Korolewiczównę, Górskiego i młodego basistę Dydura. Ten ostatni ma głos ogromny, znawcy jednak ubolewają, że, nie umiejąc dostatecznie władać tym bogatym materyałem, może go łatwo zmarnować, bo im głos piękniejszy, tem większych studyów wymaga.

Publiczność żałuje ogólnie, że opery nie są, jak dawniej, śpiewane po polsku, skoro przy dzisiejszym składzie byłoby to rzeczą łatwą, tem bardziej, że wszystkie opery, zwłaszcza dawniejsze, mają polskie teksty. Jakkolwiek istnieje twierdzenie, że w operze nie chodzi o wyrazy, ale o muzykę, jednakże wszyscy mistrze śpiewu kładą nacisk na wyraźną wymowę, a w dramacie muzycznym wszystko przyczyniać się powinno do wywołania wrażenia. Opera śpiewana bez na *fa, sol* i t. p., bez akcyi i kostyumów, nie wielu miałaby zwolenników, chociaż byłby to może kamień probierczy jej artystycznej wartości. Prawda, że byłby to także kamień probierczy muzykalnego wyrobienia słuchaczy. Zdaje mi się jednak, że zarówno nie wiele dzieł, jak i słuchaczy wyszłoby z niej zwycięsko.

Życie towarzyskie ożywia się powoli. Z początkiem października zaczęły się poobiednie przyjęcia niedzielne u państwa Aleksandrostwa Rajchmanów. Można tam usłyszeć wszystkich wirtuozów miejscowych i przejezdnych, a spotkać cały świat artystyczny i literacki. Jest to jeden z salonów, gdzie w przerwach muzyki, a nawet ciągle w bocznych salonach, wre ożywiona rozmowa, bo koncentrują się tu wiadomości o wszystkich sprawach bieżących, któremi interesują się ludzie inteligentni.

Prawda, że niema tu ani jednego stolika do kart, a niestety salonów takich mamy niewiele, z powodu rozpowszechnianej gry w winta, która powoli zabija u nas życie towarzyskie, zagarniając pod swoje panowanie i kobiety i młodzież. A kto wie, czy i dzieci nie urządzają sobie w swoich pokojach małych wincików. Dziwićby się temu nie można: przykład idzie z góry; wintuje dziadek, wintuje ojciec, wintuje matka i brat starszy, student uniwersytetu i młodszy gimnazyalista, widziałam nawet wintujące pod okiem rodziców pensyonarki.

W Poznańskiem przyjęto z ogólnem uznaniem założenie Towarzystwa przeciw grze hazardownej; u nas należałoby założyć podobne przeciwko wintowi. Nie przynosi on może tak wielkiego materyalnego uszczerbku graczom równej siły, między którymi pieniądze przechodzą koleją z jednej kieszeni do drugiej, ale jakież to straszne marnowanie czasu, zdrowia, inteligencyi, gdy godziny należne rozrywce, przechadzce, a nawet spoczynkowi, przesiaduje się przy grze.

Można śmiało powiedzieć, iż większa część ludzi pracujących w biurach, kantorach, sądownictwie itp. całe wieczory i część nocy spędza na wincie, bo jest to gra, jak mówiła któraś rozpaczona żona, „która się nigdy nie kończy".

Mniejsza byłoby o starych kawalerów, ale grają zarówno ludzie żonaci, więc nie zostaje im ani chwili czasu dla rodziny i musi wkraść się do niej anarchia. Ludzie najbliżsi krwią, mieszkający pod jednym dachem, stają się powoli obcy sobie zupełnie.

Wint jest także jednym z ważnych powodów, iż czytelnictwo stosunkowo tak mało się u nas rozwija i mamy pełno ludzi, niegdyś inteligentnych, którzy, stanąwszy na pewnej epoce rozwoju, nie idą dalej, którym obce są wszystkie postępy wiedzy. Są oni podobni do nienakręcanych zegarów, wskazujących wiecznie dawno minioną godzinę. „Jaka to ciekawa książka — mówił mi ktoś, przeglądając „Dole i niedole Sobieskiego" Korzona, — cóż, kiedy nie mam czasu czytać". — Był to naiwnie bezczelny głos człowieka, który regularnie o ósmej wieczór wychodził z domu na winta, a wracał nad ranem.

Wint był przez pewien czas przywilejem męskim, ale żyjemy w wieku, w którym przywilejom utrzymać się trudno; kobiety zaczęły się do niego mięszać, starsze dla zabicia czasu, młodsze dla flirtu, dla którego zielony stolik przedstawia wdzięczne pole.

Gra komercyjna może być właściwą rozrywką, ale traci swój charakter z chwilą, gdy przechodzi w namiętność. Niechby zresztą grali w ten sposób ludzie, którzy skończyli swoje rachunki z życiem, chorzy, niedołężni, ale nie ci, co żyją, działają, pracują, a przynajmniej działać i myśleć powinni. Jednak gdybyśmy zajrzeli w istotne przyczyny wielu niedbalstw, opuszczeń, braku inicyatywy, przekonalibyśmy się niezawodnie, że winna tu owa nieszczęśliwa namiętność, nurtująca nasze społeczeństwo, której wszystkich złych stron wyliczyć niepodobna, bo nazwa ich jest cały legion.

Walerya Marrené Morżkowska.

Dyplom wystawowy. Za najlepszy projekt dyplomu przyszłorocznej wystawy paryskiej wyzna komitet 10.000 franków nagrody. Sąd konkursowy przyznał ją młodemu, zaledwie 22 letniemu artyście, p. Kamilowi Boiguard, który obrał za motyw alegoryę pracy, wyobrażonej przez figurę symboliczną, mającej z prawej strony drzewo dębowe, a lewej oliwkowe. Całość wyróżnia się podobno oryginalnością z pośród zwykłych dyplomów wystawowych.

Ukaranie karciarza. Przed kilku dniami dwaj podróżni, jadąc pociągiem kolei lokalnej, łączącej Wielki Waraždyn z Vaskos na Węgrzech, skracali sobie czas grą w karty. Trzeci podróżny, siedzący w tym samym przedziale, tak natrętnie „kibicował“, że jeden z grających wstał i powiedział: „Skoro pan tak dobrze grasz, to odstępuje panu miejsce“. Dotychczasowy „kibic“ zabrał się do kart i grał przez dłuższy czas z nieszczególnem szczęściem. Nagle zginął „as“, który wpadł pomiędzy poduszki tak głęboko, że niepodobna było wydostać go stamtąd. Dawny „kibic“ uderzył się w czoło, skoczył do swej walizki i wydobył talię kart. Rozpoczęła się na nowo gra, podczas której szczęście stale sprzyjało dawnemu „kibicowi“ tak dalece, że partner jego, powziąwszy podejrzenie, wziął karty do ręki i zaczął je dokładnie oglądać. Okazało się, że karty były znaczone. Wtedy obaj podróżni, oburzeni podstępem, otworzyli drzwi wagonu i wyrzucili z przedziału karciarza razem z walizką. Dzięki temu, że pociąg poruszał się bardzo wolno, wyrzucony nie poniósł wielkiego szwanku, powstał prędko i poszedł pieszo w dalszą drogę z wygraną w kieszeni.

Mascagni w Poznaniu. Głośny twórca „Rycerskości wieśniaczej“ podróżuje obecnie po Niemczech z orkiestrą medyolańskiego teatru *da la Scala*, złożoną z 90 osób. Zjedzie także do Poznania i w dniu 14 listopada b. r. da koncert w sali teatrzyku „Apollo“.

Fałszywa baronowa przytrzymana została w Wiedniu pod zarzutem popełnienia wielu nadużyć i prostych kradzieży. Pani ta z zawodu jest krawczynią i nazywa się Ludwika Busch, lecz przybierała zawsze arystokratyczne nazwisko, jako baronowa Bornikow, baronowa Begolin i inne, co ułatwiało jej prowadzenie życia pańskiego i wyzyskiwanie łatwowiernych ludzi, którzy zawsze czują słabość przed szumnymi tytułami.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Józefa Olszewskiego, Adama Mirskiego, Tadeusza Sozańskiego, Marka Krynickiego, Tadeusza Piątkiewicza, Mieczysława Węclewskiego i Michała Rawskiego komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych namiestnictwa: Andrzeja Hoffmanna, Tadeusza Hordyńskiego, Stanisława Tokarza, Ludwika Wykowskiego, Łucyana Borek-Preka, dr. Augusta Cyfrowicza i Edwarda Szaynowskiego koncepistami namiestnictwa.

Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dr. Jakóba Dorożyńskiego z Bóbrki do Rohatyna i dr. Kazimierza Ściborowskiego z Limanowy do Jasła; koncypistów sanitarnych dr. Wiktora Borysiewicza ze Lwowa do Bóbrki i dr. Edwarda Piotrowskiego z Rudek do Limanowy; oraz asystentów sanitarnych dr. Maryana Szaynowskiego z Jasła do Żydaczowa, dr. Leona Tyszkowskiego z Gródka do Rudek, dr. Józefa Kurasiewicza z Drohobycza do Strzyżowa i dr. Józefa Michaliba ze Stryja do Tarnopola.

Konkursa. Ogłoszonym został konkurs na posadę kontrolora w zakładzie karnym w Wiśniczu z płacą systemizowaną X rangi z prawem wolnego pomieszkania, opału i oświetlenia i obowiązkiem złożenia kaucyi w wysokości jednorocznej płacy, ewentualnie celem obsadzenia opróżnić się mogącej posady adjunkta w tymże lub innym zakładzie karnym z płacą systemizowaną XI rangi z prawem wolnego pomieszkania itd.

Rozpisano konkurs na posadę ekspedyenta przy urzędzie pocztowym w Zbydniowie w powiecie tarnobrzeskim za kontraktem służbowym i kaucyą w kwocie 300 złr.

Wydział powiatowy stanisławowski rozpisuje konkurs celem obsadzenia posad akuszerek okręgowych z siedzibą w Dubowcach i Tyśmieniczanach.

Gazeta Lwowska nr. 236.

Z kalendarza. We wtorek 17 października: Florentego b. i Małgorzaty; we środę, 18 października: Łukasza Ewangelisty; we czwartek, 19 października: Piotra z Alkantary wyzn.

Wschód słońca dnia 18 października o godz. 6 m. 9, zachód o godz. 4 m. 41. Długość dnia g. 10 m. 32.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 16 października pogoda, termometr od +0,5° doszedł do +9,5° C Barometr opada.

Dnia 17 października o godzinie 7 rano stan barometru był 745,7 mm., termometru +2,7° C. Wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Krzywdzenie przemysłu krajowego. Szkodliwy olej. Rząd bułgarski wydał osobną ustawą z roku 1897 zakaz dowozu oleju roślinnego (kotonowego), a w ostatnim czasie rozszerzył ten zakaz i na oleje jadalne, które zawierają choćby najmniejszą domieszkę oleju kotonowego. Sprawa ta stała się i dla nas aktualną od czasu, gdy austryackie ministerstwo skarbu orzeczeniem z dnia 3 maja bieżącego roku uwolniło olej kotonowy od opłaty konsumcyjnej i tem samem ułatwiło dowóz tego artykułu do Galicyi. Gdy w Bułgaryi nie ma wcale przemysłu olejowego tak, że wzgląd na przemysł krajowy przy wydaniu wspomnianego zakazu nie mógł odgrywać roli, przyczyny tego zakazu nabierają ogólnego znaczenia. Według zawiadomienia austryacko-węgierskiego generalnego konsulatu w Sofii, nadesłanego lwowskiej Izbie handlowej, rząd bułgarski uczynił to ze względów sanitarno-policyjnych na tej podstawie, że olej kotonowy i inne oleje jadalne posiadają domieszkę oleju kotonowego, są zdrowiu ludzkiemu szkodliwe. Wobec tego byłoby rzeczą wskazaną, aby właściwe władze zajęły się zbadaniem tej kwestyi, gdyż rzeczywiście dziwnem się wydaje, że dowóz artykułu, który, jako szkodliwy, gdzieindziej w ogóle wprowadzać zakazują, cieszy się u nas jeszcze pewnemi ułatwieniami. Możeby nasze Izby handlowe poruszyły tę sprawę.

Dochody kolei żelaznych w Austro-Węgrzech wynosiły w miesiącu sierpniu b. r. *brutto* 38,106.979 złr. (w miesiącu sierpniu 1898 roku 37,754.564 złr.). W pierwszych ośmiu miesiącach r. b. koleje austryacko-węgierskie miały 261,927.223 złr. dochodu (w r. 1898 254,253.761 złr.), czyli o 7,673.462 złr. więcej. Koleje państwowe miały w tym samym czasie dochodu: w Austryi 72.503.632, czyli o 2·2% więcej, na Węgrzech 58,246.609 złr., czyli o 3% więcej, niż w roku ubiegłym.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 17 października. *(Telefonem.)* Po przerwie południowej prokurator zapytał Szczepanowskiego, dlaczego zmienił zeznania, twierdząc teraz, że bez jego wiedzy prowadzono jego rachunki pod obcemi nazwiskami, podczas gdy w śledztwie zeznał inaczej.

Szczepanowski odpowiada, że uczynił to dla Zimy.

Na zapytanie przysięgłego dra Goreckiego wyjaśnia Szczepanowski, że od pożyczek, zaciąganych w Wiedniu, płacił 6, 8 lub 10%, a w Galicyi znacznie więcej. Na cele polityczne wydawał minimalne kwoty.

Przysięgły Bogdanowicz zapytał czy oskarżony nie podejrzywał Zimy?

Szczepanowski (z płaczem): Uważałem Zimę za uczciwego człowieka i byłbym sobą pogardzać musiał, gdybym w razie przeciwnym utrzymywał był z nim stosunki.

Syndyk Kasy, dr. Dąbrowski, oświadcza, że Kasa odpisała długów Szczepanowskiego na przeszło 2 miliony. Są to pozycye, za które Wolski i Odrzywolski nie przyjęli poręczenia.

Swiadek Bolesław Łodziński, sekwestrator przedsiębiorstw Szczepanowskiego, były dyrektor Tow. Handlowego w Gorlicach, zaprzysiężony, zeznaje, że w r. 1891 objął administracyę interesów Szczepanowskiego. Długi wynosiły wówczas więcej, aniżeli majątek. Wartość kopalni w Myszynie oceniał Szczepanowski na 2 miliony, akcye beczkowe na 400.000, akcye peczeniżyńskie na 600.000 złr. Passywa wynosiły: obligi we Lwowie 2,260.000, obligi w Wiedniu [illegible]00.000, weksle we Lwowie 460.000, weksle w Wiedniu 100.000 złr. Był to bilans bierny. Swiadek zastał nieład i nieporządek i wkrótce przyszedł do przekonania, że należy ogłosić konkurs. Już dawniej wiedział, że konto Kühnela i Fröblicha są kontami Szczepanowskiego, lecz dopiero w r. 1898 Kasa przysłała mu odpisy tych kont. Kopalnia węgla w Dżurowie mogłaby dać 10.000 złr. rocznego dochodu, gdyby włożono w nią miliony.

Swiadek ustąpił w jesieni roku 1898, gdy począł podejrzywać, że „w tem coś tkwi“.

O godzinie 3 minut 15 rozprawę odroczono do jutra. Łodziński będzie zeznawał w dalszym ciągu.

Lwów, 17 października. *(Telef.)*. *Gazeta lwowska* ogłasza, że wybór uzupełniający do Rady państwa z miast Nowy Sącz — Wieliczka Biała, rozpisany został przez namiestnictwo na 27 listopada b. r.

Wybór uzupełniający do Rady państwa z okręgu Tarnopol, rozpisano również na 27 listopada, zaś wybór uzupełniający do Sejmu z tegoż okręgu na 21 listopada.

Wreszcie wybór uzupełniający do Sejmu z okręgu Kołomyja (w miejsce Szczepanowskiego) rozpisano na 27 listopada b. m.

Wiedeń, 17 października. *(Telefonem.)* Marszałek Galicyi hr. St. Badeni przybył dziś rano ze Lwowa.

Wiedeń, 17 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował sekretarza ministeryalnego w prezydyum Rady ministrów Zdzisława Dzierżykraj Morawskiego radcą sekcyjnym.

Wiedeń, 17 października. *(Telef.)* Dziś odbył się ślub posła Funkego, z panną Laurą Funke, jego siostrzenicą.

Wratysław, 17 października. Na stacyi w Swiętosławicach pociąg osobowy uderzył o zaporę na ślepym torze *(Prell block)*. Kilkunastu podróżnych zostało silnie potłuczonych.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 17 października. Wczoraj odbyło Koło polskie dwa posiedzenia, jedno przed południem, drugie po południu, które trwało do godziny 7 wieczorem. Prowadzono bardzo ożywioną dyskusyę na temat sytuacyi politycznej. I wczorajsze obrady uznano za poufne.

Wiedeń, 17 października. *(Telef.)* Komisya parlamentarna Koła polskiego odbyła posiedzenie, z którego wydała następujący komunikat: „Komisya parlamentarna Koła polskiego jednogłośnie przyjmuje do wiadomości i zgadza się z komunikatem, wydanym przez komitet wykonawczy klubów prawicy dnia 24 września, w którym podniesiono, że kluby prawicy pozostaną i nadal w ścisłym z sobą kontakcie i dążyć będą do urzeczywistnienia wspólnego programu, przyłożą ręki do zażegnania językowego sporu na podstawie równouprawnienia wszystkich narodowości i utworzą wtedy rząd, opierający się na dotychczasowej większości parlamentarnej“.

Sytuacya.

Wiedeń, 17 października. *(Telefonem.)* Do budżetu na rok 1900 wstawioną była pozycya na gimnazyum polskie w Cieszynie na 8000 złr. Pozycyę tę — jak donoszą z wiarogodnego źródła — zredukowano teraz do 6000 złr.

Wiedeń, 17 października. *(Telef.)* W gmachu parlamentu odbywały się dziś posiedzenia Koła polskiego i niemieckiego klubu postępowego. Po południu zgromadzą się inne kluby.

Wiedeń, 17 października. *(Telef.)* Poseł Herold — zdaje się — przez czas dłuższy nie będzie brał udziału w pracach parlamentu z powodu choroby *ischias*.

Wiedeń, 17 października. *(Telef.)* Poseł do Rady państwu z Trydentu Jan Ciani (Włoch liberalny) z powodu nadwątlonego zdrowia złożył mandat.

Wiedeń, 17 października. Posłowie, grupujący się około „Wolnego związku niemieckiego“, odbyli dziś naradę o sytuacyi i postanowili klubik swój i nadal utrzymać.

Wiedeń, 17 października. *(Telefonem.)* Kluby: południowo-słowiański i Rumunów uchwaliły dziś wytrwać w dotychczasowej większości parlamentarnej.

Wiedeń, 17 października. *(Telef.)* Socyaliści mają wystąpić w parlamencie z wnioskiem o postawienie hr. Thuna w stan oskarżenia za posługiwanie się § 14.

Zniesienie rozporządzeń językowych.

Wiedeń, 17 października. *Wiener Ztg* ogłasza dwa rozporządzenia ministerstw spraw zagranicznych, sprawiedliwości, skarbu, handlu i rolnictwa, mocą których zniesione zostały oba rozporządzenia ministeryalne z dnia 24 lutego 1898, dotyczące używania języków krajowych u władz czeskich i morawskich

Rozporządzenia postanawiają zarazem, że aż do przedsięwziętej, ustawowej regulacyi używania języków krajowych, stosować się ma prowizorycznie te postanowienia i zasady, które dla Czech przed rozporządzeniem z dnia 5 kwietnia 1897, a dla Moraw przed rozporządzeniem z dnia 22 kwietnia 1897 obowiązywały (tj. przed rozporządzeniami hr. Badeniego. *Przyp red.*)

Wiedeń, 17 go października. Prasa liberalna pieje hymny zwycięstwa już w przeddzień zniesienia rozporządzeń językowych. Najbardziej upokarzającym dla rządu jest motyw, przebijający ze wszystkich organów prasy obstrukcyjnej, że opozycya niemiecka miała najwidoczniej najzupełniejszą słuszność, urządzając karczemną obstrukcyę w parlamencie i urządzając rewolucyjne ruchawki w państwie, skoro spełniono jej żądania. Jest to logiczne następstwo myśli, któremu, ze stanowiska obstrukcyonistów, trudno odmówić słuszności.

Neue Freie Presse stara się stłumić zbyt namiętne objawy radości. „Wygraliśmy bitwę — pisze ten organ, — lecz obok uczucia zwycięstwa przejmuje nas uczucie upokorzenia, żeśmy o tak maleńki wymiar prawa taką olbrzymią prowadzić musieli walkę“. Stwierdza też *Neue Freie Presse*, że jedynie usunięto z Niemców bezmiar niesprawiedliwości, że odlano ową kropelkę upokorzenia, która przepełniała kielich ich upokorzenia.

Neues Wiener Tagblatt oblicza, że dwa lata, sześć miesięcy i dwanaście dni trwały rozporządzenia Badeniego i Gautscha. Zniesienie ich nie jest ustępstwem dla Niemców, lecz usunięciem bezprawia.

Wiedeń, 17 października. Omawiając zniesienie rozporządzeń językowych, nazywa półurzędowy *Fremdenblatt* krok ten pierwszym czynem politycznym gabinetu hr. Clary'ego. W dalszym ciągu swych wywodów nazywa tenże dziennik rozporządzenia językowe „podarunkiem wątpliwej wartości“, jaki otrzymali Czesi. Następnie zaś dochodzi do wniosku, że zniesienie ich nie oznacza bynajmniej, jakoby język czeski poniósł w ten sposób jakąkolwiek krzywdę. Właściwie bowiem poniosło jedynie klęskę to stronnictwo, które w utrzymaniu rozporządzeń językowych zupełnie niesłusznie upatrywało zbawienie narodu.

Wiedeń, 17 października. Organ Wolfa, *Ostdeutsche Rundschau*, witając z entuzyazmem zniesienie rozporządzeń językowych, powiada, że fakt ten nie kładzie kresu walce Niemców, lecz tylko jest dowodem, że trafną była owa taktyka, która miała na celu pokazać rządzącym sferom Austryi, że Niemcom już przejadło się pozwalanie na wszystko. „Dzień dzisiejszy — mówi dalej *Ostdeutsche Rundschau* — także dowodzi, że za przykre, całą maszynę państwową obejmujące zamięszanie, za polityczne i ekonomiczne szkody, które spowodowała sprawiedliwa walka przeciwko rozporządzeniom językowym, spada odpowiedzialność nie na niemiecką opozycyę, lecz w pierwszym rzędzie na owych „mężów stanu“, którzy upierali się przy rozporządzeniach, następnie zaś na te stronnictwa, które w tej sprawie popierały ministerstwa i zagrzewały je do oporności wobec Niemców“.

Wiedeń, 17 października. *N. W. Tagblatt* donosi z Gaja, że wczoraj Młodoczesi oblepili wiele domów i skrzynek pocztowych żałobnymi plakatami, w których znajduje się protest przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych i wezwanie do opozycyi przeciw rządowi.

Praga, 17 października. *Narodni Listy* zamieszczają dziś na naczelnem miejscu artykuł, omawiający zniesienie rozporządzeń językowych. Dziennik czeski zaznacza, że rząd zniesieniem rozporządzeń językowych Niemców żądań nie zaspokoił; Niemcy gotowi teraz domagać się, aby i stare rozporządzenia językowe Stremayra zostały zniesione.

Politik apeluje do narodu czeskiego, aby w spokoju przyjął wiadomość o zniesieniu rozporządzeń językowych. Domaga się, aby Czesi utrzymali nadal sojusz z dotychczasowymi swymi parlamentarnymi sprzymierzeńcami.

Praga, 17 października. Popołudniowe wydanie *Narodnich Listów* przyniosło tekst manifestu uchwalonego przez komitet mężów zaufania czeskiego stronnictwa narodowo-postępowego.

W manifeście tym wyrażono: Teraźniejszy rząd prowizoryczny zniósł rozporządzenia językowe, i ustępując naciskowi opozycyi niemieckiej, odjął ludowi czeskiemu część praw, któremu kazał iść z jego postulatami narodowemi przed parlament, nieposiadający ani warunków, ani uprawnienia do załatwienia tej sprawy. Jest to wielką szkodą i stanowi dotkliwą obrazę dla całego narodu czeskiego. Czeski język był w Czechach dominującym przedtem, a później po bitwie pod Białą górą stał się równoznacznym z językiem niemieckim.

„Protestujemy przeciw temu w imieniu uświadomionego narodu czeskiego, w imieniu przyzwoitości i uczciwych zwyczajów politycznych, które nie pozwalają, aby dowolnie i bez następstw rozporządzano prawami narodu czeskiego. Podejmujemy walkę na całej linii i wzywamy cały naród czeski, aby podniósł stanowczy protest i okazał niezłomną wolę. Wszyscy muszą wystąpić do walki za prawa krajów korony św. Wacława.

„Silni i potężni są nasi przeciwnicy. Ale idea prawa i sprawiedliwości zjedna nam przyjaciół i sprzymierzeńców. Ręka w rękę pójdą Czesi z tymi, którzy na czele swego programu postawili autonomię krajów i równouprawnienie narodów“.

Praga, 17 października. W Žižkowie odbyły się wczoraj demonstracye. Kilkunastu młodzieńców wybiło w ratuszu szyby. Natarła policya konna. Aby jej przeszkodzić, chłopcy rozpięli przez ulicę sznur. 10 uwięziono.

Praga, 17 października. W czeskim klubie obywatelskim p. Jeh postawił wniosek, aby z powodu zniesienia rozporządzeń językowych kupcy mieli czeskie napisy na swych szyldach, a nie — jak dotąd — w obu językach.

Praga, 17 października. Z powodu zniesienia rozporządzeń językowych *Katolicke Listy* w żałobnych wyszły obwódkach.

Prościejów, 17 października. Czeskie stowarzyszenie polityczne urządziło zebranie, na którem zaprotestowano przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych. Następnie urządzono demonstracyę przed tutejszym *Deutsches Haus*, gdzie wybito kilka szyb.

Wspólny budżet.

Wiedeń, 17 października. *(Telefonem).* Dziś odbywa się posiedzenie rady wspólnych ministrów, pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego. W obradach biorą udział hr. Clary i Kniaziołucki, Koloman Szell i Lukacs, Kallay i Krieghammer. Przedmiotem obrad jest preliminarz wspólnych wydatków na rok 1900. Obrady dziś się skończą, poczem węgierscy ministrowie wyjadą do Pesztu, — gdzie odbędzie się Rada gabinetowa pod przewodnictwem cesarza. Zamierzone podwyższenie płac oficerskich i *extraordinarium* wydatków wojskowych wymagać będzie większych pozycyj. Także na inne wydatki minister wojny zażądać ma większego kredytu, w pierwszym rzędzie na zakupno nowych dział. Na zakupno nowych dział wstawioną być miała pierwsza rata, ponieważ jednak na cele wojskowe wielkie będą potrzebne kwoty, dlatego wątpić należy, aby na nowe działa pierwsza rata została wstawioną już w budżet na rok 1900.

Wybory komunalne w Belgii.

Bruksela, 7 października. W niedzielę odbywały się wybory komunalne w Belgii, tym razem spokojniej, niż zazwyczaj. Tylko w Atost, rodzinnem miejscu księdza Daënsa, przyszło do zaburzeń. W Mechlinie przyszło także do rozruchów, przyczem wybijano szyby w domach klerykałów.

Wynik wyborów korzystny jest wogóle dla stronnictw opozycyjnych. W Antwerpii zwyciężyła koalicya antiklerykalna; w Brukseli, Gandawie i Leodyum stosunek stronnictw pozostał prawie bez zmiany; w Namurze liberali osiągnęli większość. Tylko w Atost i Mechlinie klerykali zwyciężyli.

Bilans wyborów wykazuje wogóle znaczne straty klerykałów, mniejszy stosunkowo zapał do socyalizmu i odradzanie się liberalizmu.

Wojna.

Londyn, 17 października. Półurzędowo donoszą, że mowa tronowa będzie bardzo krótka i że wydaje tylko ubolewanie, iż wypadki w Afryce są powodem zwołania nadzwyczajnej sesyi parlamentu wkrótce po sesyi zwyczajnej. Zawierać ona będzie dalej usprawiedliwienie, dla czego powołano pod broń rezerwistów. Słowo „wojna“ nie będzie w niej ani raz użytem.

Londyn, 17 października. Z nadchodzących tutaj z Afryki wiadomości wywnioskować można, że Boërom chodzi przedewszystkiem o zajęcie wąwozów, prowadzących z Transwaalu i Oranje do Natalu. We wszystkich wąwozach sypią oni szańce i uzbrajają je działami.

Boërzy zniszczyli linie telegraficzne między wąwozem Vannrenen a Charlestown i Ladysmith.

Londyn, 17-go października. *Globe* donosi, że rząd transwaalski wyznaczył 5000 funtów szterlingów (60.000 złr.) nagrody na głowę Cecila Rhodesa.

Londyn, 17 października. Wiadomości z zachodniego placu boju są bardzo niejasne i sprzeczne. Wiadomo tylko tyle na pewne, że Boërzy zdobyli dwa angielskie pociągi opancerzone i dwa działa, w nich się znajdujące.

Durban, 17 października. Głównodowodzący angielski w Ladysmith, gen. White, donosi w urzędowym telegramie, że oddział, który w sobotę rekognoskował stanowisko Boërów pod Oliviershoek i w bliskości wąwozu Tintra, powrócił do obozu.

Londyn, 17 października. Rada gabinetowa, zwołana na wczoraj, odbędzie się dopiero dzisiaj.

Durban, 17 października. Skutkiem nader surowej cenzury, wykonywanej przez władze wojskowe, nadchodzące tu z nad granicy wiadomości są niedokładne i spóźnione. Uchodzi jednak za rzecz pewną, że gen. White walczył w sobotę z Boërami pod Acton Holmes na zachód od Ladysmith.

Kapsztadt, 17 października. Pod Spytsfontein, na południe Kimberley'u (na zachodnim placu boju) przyjść miało w niedzielę do zaciętej utarczki.

Kapsztadt, 17 października. Pod Capfontein, na południe od Kimberley'u, oblężonego już przez Boërów, toczy się zacięta walka.

Boërzy zniszczyli kolej w dwóch miejscach na południe od Kimberley'u, skutkiem czego wojsko angielskie nad rzeką Modder zostało odcięte. Rhodes znajduje się w Kimberley'u.

Berlin, 17-go października. *Localanzeiger* potwierdza doniesienie o zajęciu Newcastle przez Boërów, którymi dowodzi były oficer pruski, pułkownik Schiel. Wywiesili oni tamże chorągiew transwaalską i ruszyli ku południowi w kierunku Ladysmith.

Bruksela, 17-go października. W całej Belgii zbierane są składki na rzecz Transwaalu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 17 października 1899.

	złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	98	95
„ „ srebrna	98	75
4% renta austryacka złota	116	85
4% „ „ koronowa	9[illegible]	70
4% „ węgierska złota	115	5[illegible]
4% „ „ koronowa	94	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	904	—
„ kredytowe	361	—
Londyn	120	80
Marki	58	9[illegible]
20-te Markówki	11	78
20-te Frankówki	9	57½
Włoskie banknoty	44	45
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	56	40
Akcye Anglobanku	14[illegible]	50
„ Unionbanku	294	—
„ Bankverein	261	50
„ Laenderbanku	2[illegible]8	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	2[illegible]8	—
„ „ Południowej	69	25
„ „ Elbethal	248	50
„ „ Nordbahn	3100	—
„ „ Staatsbahn	324	50
„ „ Alpine	[illegible]54	—
„ Tureckie Tabaczne	130	—
Ruble	12[illegible]	75

Berlin, 17 października 1899.

Banknoty austryackie	169	60
Krótki Wiedeń	169	30
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	95	—
Renta włoska	91	60
Akcye kredytowe austryackie	225	75
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 17 października 1899.

Spirytus gotowy	19	20
Cena nafty	19	25
Pszenica na jesień	8	45
Żyto na jesień	6	92
Owies na jesień	5	28
Kukurudza	5	72

Materye jedwabne na wyprawy ślubne

w niezmiernym wyborze, jakoteż najświeższe nowości w białych, czarnych i kolorowych materyach jedwabnych wszelkiego rodzaju. Tylko pierwszorzędne wyroby po najniższych cenach hurtownych na metry i na całe suknie dla prywatnych, wolne od cła i opłaty pocztowej. Tysiące pism z uznaniem. O jakiej barwie życzy sobie Pani próbek? Do Szwajcaryi porto podwójne. 373 10 13

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych

Adolf Grieder & Cie, Zurych (Szwajcarya).

Król. nadworni dostawcy.

Manipulant biurowy, katolik, wolny, 27 lat, 4 kl. gimn., wyćwiczony podoficer rachunk., poszukuje posady w biurze rządowem lub prywatnem. — O łaskawe zgłoszenia uprasza pod **„Gorliwy"** poste rest. **Kraków.** 2197 1 3

Wspaniała kamienica

w pobliżu plant, z ogrodem, zbudowana przez pierwszorzędnych budowniczych, wolna od podatku jeszcze lat 11, **jest zaraz do sprzedania.** Wiadomość w sklepie **F. Lubańskiego, Rynek Nr. 29.** 2195 1 3

Oświadczenie.

Oświadczam, iż z firmą Abrahama Seidenfraua, fabryką gipsu w Wieliczce, która zawiesiła wypłaty — nie mam nic wspólnego.

Abraham Seidenfrau, rafinerya spirytusu w Lednicy niemieckiej przy Wieliczce. 2200

Najtańsze źródło!

Obuwie damskie i męskie, trwałe i eleganckie, poleca w wielkim wyborze, po cenach możliwie niskich.

Antoni Tabor, majster szewski, właściciel magazynu i pracowni **w Krakowie, róg ul. Gertrudy i Zielonej.** 2036 6 36

ANASTAZY HOLIK
zegarmistrz
w KRAKOWIE, ulica Szewska Nr. 2,



poleca swój dobrze zaopatrzony **skład** zegarków kieszonkowych Rausehenbacha w Szafhuzie, Mermoda, Longina w Genewie, oraz z wielu innych pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, zegarów pendułowych, ściennych i stołowych; **budzików,** grających rozmaite melodye, z fabryk francuskich i amerykańskich z 3-letniem poręczeniem; **dewizki** męskie i damskie, oraz wielki wybór bižuteryj ze złota i srebra. Zakupuje stare złoto, srebro, zegary starożytne, lub przyjmuje w zamian. Wszelkie naprawy uskutecznia z 1-rocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzaniu roboty. — W niedziele i święta sklep zamknięty. — Rok założenia 1883. 2075 5 0

Zakład św. Józefa
DLA OSIEROCONYCH CHŁOPCÓW w Krakowie, ul. Karmelicka 66 poleca na sezon jesienny:

szczepy owocowe 5- i 6-letnie w doborowych gatunkach, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie i czerechy 100 sztuk 45 złr., 10 szt. 5 złr. Porzeczki 100 szt. 8 złr., 10 szt. 1 złr. Agrest, Whinham industry corocznie obficie rodzący, owoc tegoż dochodzi do 5 cm. średnicy, a 20 gr. wagi, 100 szt. 18 złr., 10 szt. 2 złr. Thuja (żywotniki) w różnych odmianach, od 80 cm. do $2^1/_2$ metr., szt. od 80 ct. do złr. 1·50. Evonymus japonica (Trzmielina japońska) w doniczkach, hardzo przydatna do ubierania kaplic, kościołów od 1 do $1^1/_2$ metr. wysoka, szt. od 60 ct. do 1 złr. Sadzonki (klęcze) konwalii do pędzenia w cieplarniach, 1000 szt. 12 złr., 100 szt. złr. 1·50. Również poleca wielki wybór palm i różnych roślin doniczkowych po nader zniżonej cenie. — Przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce i t. d. Cennik na żądanie opłatnie. 2095 5 12

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą. **W Krakowie** skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, drogerya; **we Lwowie:** Fridrich i Boscock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, drogerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 35 109 0

INFORMACYJ

o handlu, przemyśle, oraz wszelkich innych odnoszących się do Wiednia, udziela listownie w języku polskim; załatwia wszelkie zlecenia, jak np. kupno, sprzedaż, wynajem itd.; dostarcza wszelkich potrzebnych cenników towarów; wyszukuje posady handlowe i przemysłowe, reprezentacye handlowe i inne **J. HILKNER w Wiedniu,** Kärntner-Ring Nr. 2, Th. 25. Na odpowiedź dołączyć 35 ct. w markach poczt. 2144 4 7

POSZUKUJE SIĘ aranżera tańców dla tutejszej od wielu lat istniejącej renomowanej szkoły tańców. — Wiadomość: **Kraków, ul. Dietlowska 41, II. piętro.** 2173 3 5

Rydze kiszone w baryłeczkach 5 kilogr. franco wysyła za 2 złr. **Julian Markowski, Uście ruskie.** 2142 7 10

Fotografom

sprzedam tanio z powodu wyjazdu za granicę: **Aparat salonowy 18×24 i do podróży camera 30×40, tła nowe, Fernande 26 cm. objektywy i t. d. Nowy rower za 65 złr.** Jaworski, ul. Wielopole 7, I. piętro, po południu. 2166 4 5

Wodociągi

tak w Krakowie jakoteż na prowincyi urządza pierwszy koncesyonowany instalator

Karol Markus, Kraków, Szpitalna 18.

Wielka ilość wykonanych robót przez 21 lat daje najlepszą rękojmię, iż zlecone roboty praktycznie i fachowo wykonane zostały. Sprzedaje wszelkie części składowe do wodociągów z mosiądzu, ołowiu, żelaza i fajansu, które na składzie utrzymuje **w wielkim wyborze.** 1447 28 51

Dla Pań.

Egzaminowana akuszerka **KATARZYNA ANTOS w Bochni, ul. Niecała,** przyjmuje we własnym domu Panie na czas słabości, zapewniając im staranną i troskliwą opiekę. 2034 6 8

KAPELUSZE

CYLINDRY, **Bieliznę męską, Krawaty, Parasole, Rękawiczki damskie i męskie,**

Kalosze



Kalosze

rosyjskie i amerykańskie poleca w wielkim wyborze

Zdzisław Zdanowicz ul. Sławkowska Nr. 8, vis-à-vis hotelu Saskiego. 1887 11 0

Panienki, uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę **w pensyonacie A. Borońskiej Kraków, ul. Krupnicza 8, I. piętro.** 1673 26 0

Agentów,
jak również 2143 3 6
osób prywatnych,

które mają znajomości, potrzebuje nowy interes fabryczny do przyjmowania zamówień na **artykuł świeżo patentowany,** wszędzie koniecznie potrzebny. Poręcza wysoką prowizyę, względnie stałą płacę. — Zgłoszenia przyjmuje **Klimesch & Co., Praga, 1134/II.**

Bracia Tercyarze ś. Franciszka

posługujący ubogim, polecają **wyrób mebli giętych w Krakowie, ul. Krakowska L. 47.**

Mają powszechnie używane stołki wyplatane do nabycia lub wypożyczenia. — Stołki wyplatane z siedzeniem fornirowanem, fotele, kanapy, taburety biurkowe i salonowe wyrabiają tylko na zamówienie. — Przyjmują wózki wyplatane i inne sprzęty tego rodzaju do naprawy lub odnowienia. — Na żądanie zgłaszają się sami po przedmioty i sami odstawiają naprawione, lub zakupione. 612 27 0

Reim i Sp. Rynek 37, linia A-B polecają po cenach najtańszych: Kraków

O. Fritzeg'o bursztynowo-olejno-lakierową farbę uznaną jako najlepszy środek **do lakierowania podłóg,** nieprześcigniona co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użycia, wysycha pod gwarancyą w przeciągu 6 godzin.

Glazurę bursztynową od znanej firmy L. Marx Gaaden, nadaje farbę i połysk za jednem pociągnięciem.

Farby olejne do podłóg. Masę woskową do zapuszczania podłóg. **Masę francuską** do zapuszczania posadzek.

Farbę spirytusowo-lakierową firmy Christof Schramm w Wiedniu, wysycha w przeciągu jednej godziny.

Farby olejne do użycia gotowe w różnych kolorach. **Farby i Lakiery do drzwi i okien** białe i kolorowe.

Olej do zapuszczania podłóg celem usunięcia kurzu w lokalach.

Przedściołki z Linoleum, ceratowe i japońskie. Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe. Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne. — Ceraty na stoły i meble. **Szczotki do wycierania nóg.—Szczotki i Aparaty hygien. do czyszcz. dywanów.** Papiery transparentowe.

Wałeczki, Kit, Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.

Trzepaczki trzcinowe. Pióropusze do zmiatania kurzu. **Szczotki i Pendzle** do czyszczenia mebli. **Szczotki** do froterowania, zamiatania i szurowania podłóg. **Artykuły** do czyszczenia sprzętów domowych. 1705 9 0

Środki desinfekcyjne.

K. Zieliński OPTYK i MECHANIK
w Krakowie, Rynek 39, linia A-B,



poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju **wyrobów optycznych,** jakoto: barometrów, ciepłomierzy lekarskich i t. p., **bateryę i aparaty elektryczne lekarskie, telefony i dzwonki elektryczne.**

Lornetki teatralne od 4 złr., polowe od złr. 6·50 wraz z futerałem i paskiem — **Okulary** niklowe od złr. 1·25, penzner od złr. 1·50. — Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie.** — **Graphophony** oryginalne amerykańskie po 45 złr., 85 złr. i 100 złr.; cylindry do tychże ograne po złr. 1·80, nieograne złr. 1·25. 1428 29 0

W. Stachowicz





krawiec cywilny i wojskowy w Krakowie, Rynek główny, L. 30, poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 1921 10 10

UNIFORMÓW jakoteż **wszelkie artykuły dla c. i k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.**

Ceny umiarkowane.

Dla mających chorobę cukrową
(dyabetyków).

Chleb aleugonatowy, Chleb konglutynowy, Chleb migdałowy, Chleb Grahama,

oprócz tego **mąka** i **pieczywo**, wszystko przez **lekarzy badane i polecone.** Codzień świeże ma w zapasie

AUGUST FRITZ, piekarz, **w WIEDNIU, I., Naglergasse Nr. 13.** Telefon 8134. 2192

BRACIA BARTIK
W TARNOWIE
Fabryka maszyn i pilników, Odlewarnia żelaza i metali,

polecają: **maszyny rolnicze, pompy, sikawki, maszyny do wyrobu drenów** i **wszelkie wyroby** w zakres fabrykacyi maszyn wchodzące, także **pilniki** we wszystkich gatunkach. 1422 15 20

Reperacye maszyn i **nasiekiwanie pilników** uskutecznia się szybko i po najtańszych cenach.

Zakład leczniczy
Dra Mieczysława Nartowskiego
specyalisty chorób nerwowych,

został otwarty z dniem 5 października przy **ul. Radziwiłłowskiej l. 33 telefonu Nr. 359.**

Hydro- i Elektroterapia: **Kąpiele w świetle elektrycznem, Kąpiele wodo-elektryczne, wanny, natryski, mięsienie, Roentgenografia i t. d.** Zgłoszenia codziennie od godz. 3–4 po południu. 2100 11 0

SAPOMENTHOL
(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.



Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70 ct.,** słoik duży **2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6 ct.** na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Egeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 1855 49 0

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 58 84 0

W. ADAMOWICZA w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

Medal srebrny na wystawie rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie r. 1870.

MAGAZYN FUTER
A. JACHIMSKIEGO
w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 14 i 16 (założony w roku 1825),

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania itd. Pracownia przyjmuje zamówienia, oraz wszelkie reperacye i uskutecznia je punktualnie po cenach umiarkowanych.

Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z pierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. 1920 10 10

Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato

Medal srebrny ministeryalny na wystawie krajowej w Krakowie r. 1887.

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych
w Sassowie

istniejącej od roku 1865 przerabia **na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe** wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcyi wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego,** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego,** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk. 587 33 0

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która zatrudnia setkom rąk robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.** S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, ul. Wałowa 25.

Do nabycia w handlu St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice.

Na porę jesienną

poleca się **pierwszą berneńską chemicz. pralnię i farbiarnię**

R. Tschörnera
w Krakowie, ulica Szewska Nr. 19.

Oczyszczanie garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej, firanek koronkowych, portyer, materyj na meble, aksamitów i kobierców, za metr 30 ct. do 60 ct.

Farbowanie spłowiałych żakietów, płaszczy, peleryn, sukien wełnianych i półwełnianych w nierozprutym stanie i z podszewką.

Farbowanie ubrań męskich, zarzutek, paltotów zimowych nieprutych. Farbowanie sukien jedwabnych na wszelkie kolory.

Trwałe i jak najlepsze wykonanie. Ceny stałe i niskie. 2115 4 6